

Dariusz Trzeźniowski

Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im.

Kazimierza Pułaskiego, Radom

Izvorni znanstveni rad

<https://doi.org/10.17234/9789533792156.17>

Wojna nie ma w sobie nic z kobiety¹? Poetyka kobiecego reportażu wojennego

Agresja Rosji na Ukrainę rozpoczęła się, jak wiadomo, 24 lutego 2022 roku. Dzień wcześniej Oksana Zabużko, nieświadoma zagrożenia, wyjeżdża do Polski na cykl spotkań promujących jej książkę *Planeta Piołun*. Jedzie z małą walizką, nie zabiera nawet laptopa, przekonana, że niedługo wróci:

[...] o szóstej (szóstej!!!) telefon zadzwonił jak wściekły. Rostyk.
„Idiota! – jęknęłam w myślach, przemocą rozwierając powieki. – Po co on mnie budzi o tej porze, jakby nie wiedział, jaki długi dzień mnie czeka? Jakie rozjazdy?...”
Ale odebrałam – a co tam, i tak mnie już obudził...
I usłyszałam zamiast „dzień dobry”:
– Zaczęło się, mała. Bombardują nas. (OZ: 11)²

W Polsce wielu z nas przeżyło wtedy podobny szok. Niedowierzenie, zaskoczenie, że w Europie w XXI wieku wybucha pełnoskalowa wojna. Po zapisanych w kulturowej pamięci koszmarach II wojny światowej? Po świeżych jeszcze wspomnieniach zbrodni wojennych w rozpadającej się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Jugosławii? Ale teraz tuż za granicą?

W pierwszym odruchu solidarności przygotowaliśmy warunki przyjęcia uciekinierów wojennych. Musiały chronić się rodziny, gdy mężczyźni szli na front. Napis na dworcu w Rzeszowie, który tak wielkie wrażenie zrobił na ambasadorze Stanów Zjednoczonych w Polsce Marku Brzezińskim, brzmiał: „Tu jesteście bezpieczni”³. Pi-sze Oksana Zabużko:

¹ Tytuł jest zapożyczeniem z reportażu S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2015.

² O. Zabużko, *Najdłuższa podróż*, przeł. K. Kotyńska, Warszawa 2023, s. 11. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, sygnuję je skrótowo OZ i podaję numer strony, z której cytat pochodzi.

³ M. Brzeziński, *The U.S. & Poland: Today and Tomorrow?*; wykład wygłoszony 26.04.2023 r. w Uniwersytecie Radomskim im. K. Pułaskiego.

I ponad pięć milionów już uciekło – na ulicach polskich miast pluskocze cicha, ale wszechobecna powódź ukraińszczyzny o różnym stopniu czystości, od języka literackiego do ukraińsko-rosyjskiej mieszanki, surżyku, a także rosyjska w ukraińskim wariacie (fonetycznie ona także pluskocze płynnością zaokrąglonych samogłosek, w przeciwieństwie do „prawdziwej” ruszczyzny pozbawiona agresywnego brzmienia, ale żeby odróżnić po rosyjskiej wymowie Ukraińca od Rosjanina, trzeba być jednym albo drugim, inni tej różnicy nie wychwyćą, nawet Polacy jej nie słyszą...) – to głównie kobiety z bombardowanych i okupowanych części wschodu i południa, przeważnie z dziećmi. (OZ: 12)

W Polsce, w genderowym podziale ról, poza jednostkami bezpośrednio angażującymi się w wojnę, zajęliśmy pozycję przez patriarchalną tradycję przypisaną kobietom: pomoc, wsparcie, organizacja zaplecza walk, opieka nad tymi, którzy walczyć nie mogą. Wojna przypomniała swą najkoszmarniejszą twarz, gdy w bestialski i sadystyczny sposób uderzyła w ludność cywilną, bezbrodną, której nieszczęściem było znalezienie się bezpośrednio na linii frontu. To „kobiece” podglądanie wojny ze względnie bezpiecznego punktu obserwacyjnego skłoniło mnie do lektury reportaży pisanych przez kobiety, świadków i komentatorów wojennych zdarzeń. Zadawałem sobie pytanie: czy istnieje jakiś odrębny mechanizm organizujący to spojrzenie? Odrębna poetyka reportażu kobiecego? Czy są tu inne przemyślenia i refleksje, inny język? Punktem odniesienia były dla mnie klasyczne reportaże, jakie wyszły spod pióra mężczyzn, reporterów wojennych: Melchiora Wańkowicza, Ryszarda Kapuścińskiego, Wiktora Batera, Wojciecha Jagielskiego, Waldemara Milewicz, Krzysztofa Millera.⁴

Na początek wybór tekstów.⁵ „Twardymi” korespondentkami wojennymi są Polki – Anna Wojtacha (*Ćpyny wojny*, 2020) i Miłada Jędrzyk (*Inny front*, 2015). Ich reportaże przynoszą relacje przyfrontowe z Gruzji, Iraku, Afganistanu, Strefy Gazy; także odnoszą się do zamachów terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych, Indiach. Są to relacje pisane na gorąco, zbierane z narażeniem życia. Reporterki idą w ślady amerykańskiej korespondentki Marie Colvin:

⁴ Odwołuję się do prac: M. Hodalska, *Korespondent wojenny. Ofiara i ofiarnik we współczesnym świecie*, Kraków 2006; K. Miller, *13 wojen i jedna. Prawdziwa historia reportera wojennego*, Kraków 2013; A. Kaliszewski, *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego*, Kraków 2017; K. Wolny-Zmorzyński, *Sztuka reportażu wojennego według Melchiora Wańkowicza*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2019, z. 4; A. Kaliszewski, E. Żyrek-Horodyska, *Kasandry i Amazonki. W kręgu kobiecego reportażu wojennego*, Kraków 2019.

⁵ Pod moim kierunkiem powstała w 2018 r. praca licencjacka Eweliny Walczak *Wojna kobiecym okiem*, na studiach dziennikarskich w Uniwersytecie Radomskim. Licencjatka omawiała teksty Swietłany Aleksiejewicz, Anny Wojtachy i Slavenki Drakulić. Była to interesująca próba spojrzenia na kobiety reportażu wojenny.

[...] kiedy odłamek na Sri Lance wbił się jej w lewe oko, kategorycznie odmówiła przyjęcia narkozy [...]. Zgodziła się tylko na znieczulenie miejscowe. Bo musiała wracać do pracy, nadal pisać, nadawać relacje, rozmawiać z ludźmi i pokazywać to, od czego niektórym robiło się słabo. (AW: 10)⁶

Śmierć Colvin w czasie wojny w Syrii była wstrząsem dla całego świata dziennikarskiego. Śmierć najpewniej zwiniona z powodu zaniedbania środków ostrożności: przez telefon satelitarny składała dziennikarską relację swojej redakcji i telefon został najpewniej namierzony przez wojsko Asada.

Białorusinka Swietłana Aleksijewicz (*Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, 1985, wyd. polskie 2010; *Ostatni świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*, 1985, wyd. polskie 2013; *Cynkowi chłopcy*, 1989, II wyd. polskie 2015) swoje reportaże wojenne buduje na rozmowach i relacjach bezpośrednich świadków i uczestników wojny. Ważna jest w tym przypadku rola reportera, który umie przekonać do siebie rozmówców, zadaje właściwe pytania, słucha, by finalnie nadać całości przemyślany kształt, zaproponować czytelnikowi wnioski.

Chorwatka Slavenka Drakulić była świadkiem pierwszej fazy wojny w Jugosławii, o czym opowiada w esejach i prozie fabularnej: *Balkan Express: Fragments from the Other Side of the War* (1993); w powieści *Kao da me nema* (1999), na podstawie której powstał film *As If I Am Not There* (2010). Światowy rozgłos przyniósł jej reportaż sądowy z przesłuchań zbrodniarzy wojennych w Hadze: *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy* (2003, wyd. polskie 2006), nawiązujący do książki Hanny Arendt *Eichmann w Jerozolimie*. Tu także materiał stanowią rozmowy ze świadkami i ofiarami wojny, także wojennymi oprawcami.

Wreszcie Ukrainka Oksana Zabuzko. Nie jest klasyczną reporterką. To pisarka, poetka i eseistka, choć częściowo reporterski charakter mają jej eseje z tomu *Najdłuższa podróż* (2022, wyd. polskie 2023), komentujące wydarzenia w Ukrainie, które poprzedzały wojnę (Euromajdan w 2013) i wojenne *sensu stricte* (Krym i Donbas od 2014, agresja w 2022).

Co odróżnia kobiece reporterskie pisanie o wojnie od pisania męskiego? To w pierwszej kolejności wyraźnie zaznaczana optyka feministyczna w oglądzie zdarzeń. W perspektywie kulturowej nie tylko wojna to męska rzecz, obserwacja wojny również. Tu wyraźnie zaznacza się kulturowa męskość hegemoniczna,⁷ dająca

⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: A. Wojtacha, *Ćpuni wojny. Tego nie zobaczysz w relacjach z frontu*, Warszawa 2020; sygnuję je skrótem AW i podaję numer strony, z której cytat pochodzi.

⁷ Pojęcie męskości hegemonicznej zaproponowane przez Raewyn Connel, przyjęło się już w dyskursie genderowym. Zob. m.in. R. Connel, *Margines staje się centrum: studia nad męskością w perspektywie światowej* [w:] *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. A. Dziadek, Warszawa 2018.

mężczyznom prawo do angażowania się w wydarzenia wojenne i do ich komentowania. „Pojawienie się kobiety na wojnie postrzegane jest jako swoiste wtargnięcie do męskiego świata”,⁸ piszą autorzy pracy *Kasandry i Amazonki*. Kobieta-reporter przyjmuje w tym przypadku zatem nie swoją rolę, wchodzi w nie swoją przestrzeń, przełamuje swoją stereotypową rolę. Czy chce czy nie, musi wypełnić, jak robiły to wkraczające na rynek literacki w XIX wieku pisarki, swój „brak”.⁹ W przypadku reportażu wojennego genderowa identyfikacja z męskością jest jeszcze silniejsza. Kobieta pisze o tym, że jako reporterka wojenna, by zyskać akceptację, musi się upodobnić do mężczyzny, ubierać się i zachowywać jak mężczyzna, ryzykować i znosić „po męsku” wszystkie niewygody. Choć ją to męczy, ma na sobie brudne i przepocone ubrania, musi zrezygnować z kąpeli. Pije „po męsku” wódkę, niemal nałogowo pali papierosy, przeklina. Ma „męski” stosunek do domu (gdy już do niego wróci): nie sprząta i nie gotuje. Musi być twarda i profesjonalna, otaczają ją przecież mężczyźni – operatorzy kamery i dźwięku, informatycy, ochroniarze; pisze Wojtacha:

Kiedy zaczynałam jeździć na wojny, była to praca zdominowana przez mężczyzn. Nadal zresztą tak jest, ale już nie w takim stopniu. Starłam się udowodnić, że ja też potrafię. Że jestem silna i twarda, i nie rusza mnie byle kałuża krwi na ulicy. Zaczęłam chować swoją kobiecość, bo nie chciałam być postrzegana jak baba, tylko jak korespondent wojenny. Chciałam być profesjonalna i opanowana, i z czasem taka się stałam. Niedawno jeden z kolegów powiedział mi, że na swój sposób się mnie bał, a jednocześnie podziwiał, bo nigdy nie okazywałam strachu. Prawda jest jednak taka, że wiele razy bałam się tak, że mało nie zemdlalam. W głowach ludzi już był jednak zakodowany mój wizerunek. I jest nadal. (AW: 215)

Ta męska maska to wszakże jednak kamuflaż. W reportażach widoczna jest kobieta podmiotowość spojrzenia na wojnę. To, wedle zasady *écriture féminine*, pisanie sobą, wyraźnie zaznaczone własne doświadczenie. Ekspozowane jest nie tylko reporterskie „ja”, także reporterskie „soma”. Upodabniając się do mężczyzny reporterka pozostaje kobietą, w najbardziej tradycyjnym rozpoznaniu ról płciowych w kulturze.¹⁰ Jakos próbuje dbać o własny wygląd, mimo że lecą kule i bomby:

⁸ A. Kaliszewski, E. Żyrek-Horodyska, *op. cit.*, s. 62.

⁹ Zob. K. Kłosińska, *Pisanie kobiet [w:] Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Zapolskiej*, Kraków 1999.

¹⁰ Zob. klasyczny tekst: N. K. Miller, *Arachnologie: kobiety, tekst i krytyka [w:] Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006. Przegląd stanowisk krytyki feministycznej dotyczącej specyfiki kobiecego pisania zob.: K. Kłosińska, *Rok 1974. Écriture féminine [w:] Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010.

Jest ciepło, ale wieje silny wiatr, robiąc mi na głowie zamęt. Moje włosy unoszą się we wszystkich kierunkach. Wyglądam strasznie. Zwilżam je wodą, ale to nie pomaga. Jestem zła, bo nie dość, że występuję na antenie bez makijażu, to jeszcze teraz te włosy. (AW: 83)

Z mężczyznami trudno kobiecie uniknąć relacji o podtekstach erotycznych, o których potrafi wszakże pisać bezpruderyjnie i ze szczerością, bez „białego atramentu”.¹¹ To część życia korespondentki, więc nie należy tego przemilczać. Czasem są to dobre doświadczenia, czasem złe. Dotyk komandosa może być przyjemny (komandos gruziński), choć niekiedy dwuznaczny: „Tymi samymi dłońmi dotykał mojego ciała i spustu karabinu snajperskiego. Miałam z tym problem, ale kiedy tylko mnie obejmował i nieogolonym zwykle policzkiem przejeżdżał po mojej szyi – wszystko znikало” (AW: 58). Często jednak jest to dotyk przemocowy i agresywny (komandos rosyjski). Reporterka musi przy tym pamiętać, że kobieta to odwieczna potencjalna ofiara wojny. Zagrożeniem jest gwałt ze strony mężczyzn-żołnierzy, którzy przez kilka tysięcy lat męskich wojen nawykli do siłowej przemocy, traktując kobiece ciała jako nagrodę za trudy i niebezpieczeństwa wojenne. Píše Wojtacha:

Mam „dać buziaka” za kamizelkę. Wyrrywam się, ale przecież nie mam szans. Jest silny. Śmierdzi wódką, potem, wilgocią i ziemią. Wciska twarz w moją szyję, potem mocno za nią chwyta i przyciska swoje usta do moich. (AW: 85)

Ale także wojna wyzwala pozytywne emocje erotyczne, którym reporterka się poddaje:

Kobieta na wojnie. Faceci chcieli ze mną sypiać, bo przecież fajnie się przekonać, jak to jest z Wojtachą. Twardą babą, o której krążyły legendy, że ładuje się w każdą, nawet najbardziej niebezpieczną sytuację. (AW: 146)

Jest to doświadczenie zrozumiałe i znane z licznych opowieści wojennych. To doświadczenie żołnierzy, spiskowców, powstańców,¹² w tym przypadku przeniesione na sferę kobiecą:

Miłość na wojnie ma inny smak. Jest nie tylko spełnieniem i rozkoszą. Jest silną potrzebą, jest odreagowaniem. Jest namiętna do granic, gwałtowna i ostra. Spotęgowana przeżyciami całego dnia. Ekstremalna jak miejsce,

¹¹ A. Burzyńska, *Feminizm* [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 412; A. Łebkowska, *Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4.

¹² Zob. J. J. Szczepański, *W służbie Wielkiego Armatora* [w:] *Przed nieznanym trybunałem. Autograf*, Warszawa 1982.

w którym jesteśmy. Ludzie szukają nowych doznań, kochając się w windzie czy parku. To się jednak w żaden sposób nie równa z seksem pod ostrzałem. Miłość na wojnie zawsze może być tą ostatnią. Uprawia się ją więc całym sobą, jakby nie miało się na nią już więcej szans. (AW: 139)

Kobiece relacje wojenne to w istotnym stopniu zapis emocji, których reporterka się nie wstydzi. Nie musi udawać, kamuflować emocji, które nie przystoją mężczyźnie. „Kobiety wychodzą od uczucia”, pisze Swietłana Aleksijewicz (SA: 18).¹³ Po kobiecym reportażu można się spodziewać większego stopnia zaangażowania w temat; znów zacytujmy Annę Wojtachę:

- Kocie, jeśli będziesz tak się angażować, zwariujesz – słyszę od Pawła, gdy opowiadam mu sen.
- Jak przestanę się angażować, zmienię robotę – odpowiadam, choć wiem, że Paweł ma rację. (AW: 172)

Reporterka pod tym względem ma lepiej, niż jej męscy koledzy po fachu. W sytuacjach ekstremalnych, gdy widzi zbyt wiele jak na ludzką psychikę, rozładowuje swoje napięcie poprzez emocjonalne wybuchy, co patriarchalny porządek świata generalnie zabronił mężczyznom. Może płakać, krzyżeć, nawet histeryzować. Jest w tym autentyczna i przekonująca: „Znowu czuję bezsilność. Chce mi się płakać. To ze złości. Wiem, że nic nie możemy zrobić” (AW: 50). Ale ten płacz, przynajmniej w pewnym stopniu, pozwala częściowo rozładować traumę reporterów wojennych, mężczyznom pozostają, jak pisze Magdalena Hodalska, „koszmary, alkohol, leki”,¹⁴ a także niekiedy w konsekwencji (jak w przypadku Krzysztofa Millera) – samobójstwo.

Przewaga kobiety ujawnia się także w sytuacjach, gdy trzeba zdobyć informacje. Przy czym reporterki rzadko starają się docierać do głównych scenarzystów wydarzeń, dowódców czy polityków. Bardziej interesujący wydają się im prości żołnierze i zwyczajni ludzie, doświadczani wojną. Reporterki mają łatwiej w przełamywaniu nieufności rozmówców, generalnie przerażonych wojną i agresją. Żołnierze czy świadkowie, zwłaszcza kobiety i dzieci, chętniej rozmawiają z kobietą, która zdaje się im być wysłanniczką z normalnego, niewojennego świata. Jest empatyczna, można jej powierzyć sekrety, zwierzyć się czy nawet się przed nią wyplakać.

W reportażu kobiecym nie ma strategii wojennych, czy może znajdują się na drugim planie, przedstawiane skrótowo i pobieżnie. Mniej jest faktografii militarnej,

¹³ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*; sygnuję je skrótem SA i podaję numer strony, z której cytat pochodzi.

¹⁴ M. Hodalska, *Trauma Dziennikarzy. Dziennikarstwo traumy*, Kraków 2017, s. 97 i nast. Choć autorka pisze także, że zjawisko wojennego stresu pourazowego (PTSD) może dotknąć zarówno reporterów, jak i reporterki.

mniej polityki. Reporterki nie układają fabuł wojennych, nie starają się przedstawić mechanizmów rządzących konfliktem, nie szukają jakiegoś planu w chaosie wypadków, nie starają się narzucać własnej interpretacji. Swietłana Aleksijewicz zdawkowo pisze o przebiegu II wojny światowej, Slavenka Drakulić nie relacjonuje zdarzeń składających się na rozpad Jugosławii, Miłada Jędrysik zaledwie odnotowuje polityczne uwarunkowania amerykańskiej operacji w Iraku w 2003. Przecież to znają wszyscy, a jak nie znają, łatwo mogą informacje znaleźć w Internecie. I niech każdy na własną rękę próbuje spajać wszystko sumującą narracją. Aleksijewicz zauważa: „Mężczyźni chowają się za historią, za faktami, wojna pociąga ich jako działanie, konflikt idei, interesów” (SA: 17); Jędrysik: „mężczyźni dalej brną w recydywę, koncentrując się na opowieściach o wielkich wodzach i ich bitwach, i o mechanizmach władzy – też przecież sprawowanej przez mężczyzn” (MJ: 179). Reporterki nie relacjonują także przebiegu wojny również dlatego, że jako kobiety rzadko są dopuszczane na pierwszą linię frontu. Wojna toczy się gdzieś dalej, reporterka obserwuje przestrzeń okołofrontową. Ale tu właśnie zamiast heroicznych czynów widać brzydką twarz wojny. Operacje wojskowe wszczynane nawet w imię szczytnych ideałów prowadzą do dwuznacznych realizacji: „Wolność przynoszona przez obce wojska zawsze jest podejrzana”, pisze Miłada Jędrysik (MJ: 54). Generalnie historię piszą zwycięzcy, pokonani nie mają prawa głosu i właśnie tym pokonanym reporterki oddają głos. Wojny mają swoje odrębne narracje, każdy z narodów dawnej Jugosławii będzie miał swoją opowieść, jak podkreśla Drakulić. Jedyne wyjście, podkreślają reporterki, to osobista konfrontacja z faktami, obserwacja, rozmowy ze świadkami (*oral history*), próba interpretacji prowadzonej na własny rachunek. Wszystko inne pozostaje konfabulującą opowieścią.

Reporterki, zdystansowane wobec racji politycznych, jak się wydaje częściej niż ich męscy koledzy po piórze stawiają pytanie *unde malum?*. Oksana Zabużko w politykach-mężczyznach widzi główne zło trzech ostatnich wojen światowych (rosyjską agresję na Ukrainę uważa za trzecią z nich). Putin to kontynuator imperialnej idei Stalina, któremu marzyła się zjednoczona Europa od Władywostoku po Lizbonę, oczywiście pod sowieckim/rosyjskim protektoratem. Winni wojnom są politycy, którzy w porę nie powstrzymali Hitlera, Stalina, Putina, idąc na ustępstwa tłumaczone racją stanu. Pisze Zabużko: „nowa wojna narodziła się nie tyle ze złego rozumu (złych rozumów nie brakuje nawet w zupełnie dobrych czasach, jak komórki rakowe w zdrowym organizmie!), ile z żyznego dla zła środowiska: Głupoty i Tchórzostwa” (OZ: 19). O braku dojrzałych, przygotowanych do władzy polityków pisze też Drakulić. Rozpadająca się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Jugosławia, inaczej niż Polska i Czechosłowacja, nie miała swojej niekomunistycznej klasy politycznej, która byłaby przygotowana na zmianę ustroju i na przyjęcie odpowiedzialności za kraj. Czas po śmierci Tito w 1980 r. został zmarnowany, ludzie w

latach osiemdziesiątych XX wieku odwrócili się od polityki. W puste miejsce wkroczyli despoty, którzy w czasie wojny stali się po prostu politycznymi zbrodniarzami, jak Slobodan Milošević, Ratko Mladić, Radovan Karadžić.

Ale zło ma także, podkreślają reporterki, swoją zwyczajną, mówiąc językiem Hanny Arendt, banalną postać.¹⁵ Na co dzień dobrzy ludzie, którzy w czasie pokoju, wedle określenia Drakulić, „nie skrzywdziliby nawet muchy”, stają się zbrodniami. Zawiniły tu wojenne okoliczności, wydobywające z człowieka to, co najgorsze, zadziały emocje tłumu, zdejmujące pozornie z jednostki odpowiedzialność. Pisze Drakulić, że oskarżeni w Hadze o zbrodnie

nie różnili się specjalnie od innych mężczyzn [...] Człowiek czyta w gazetach o tym, co zrobili, i zastanawia się, czy rzeczywiście jest to możliwe. Czy zwykli ludzie mogą tak postępować? Jego sąsiedzi? Jego krewni? Nie, to niemożliwe. Wyglądają tak normalnie. Człowiek szuka jakiejś oczywistej oznaki perwersji, oznaki, która pomoże mu rozpoznać w nich zbrodniarzy. (SD: 65)¹⁶

Jeden z oskarżonych „wyglądał jak ktoś, komu można zaufać i poprosić o podwiezienie córki do szpitala”. Inny, mający na sumieniu egzekucję ponad setki osób:

Towarzystwo tego młodego, trzydziestoletniego człowieka o bystrej, pogodnej twarzy, żywych oczach i szerokim, krzepiącym uśmiechu dodałoby otuchy w czasie nocnej podróży koleją. Człowiek o takiej twarzy zwykle pomaga starszkom przejść przez jezdnię, wstaje w tramwaju, aby ustąpić miejsca osobie niepełnosprawnej, lub przepuszcza innych w kolejce w supermarkecie. Oddałby zgubiony portfel właścicielowi. (SD: 77)

Ci opętani wojennym złem ludzie wychowywali się w kraju co prawda jeszcze komunistycznym, ale bliskim Zachodowi, bliższym niż Polska czy Czechosłowacja, słuchali tej samej zachodniej muzyki, oglądali te same filmy, nosili te same ubrania. Było to, podkreśla Drakulić, pierwsze normalnie wychowane pokolenie w Jugosławii, bez piętna II wojny światowej i powojennego ubóstwa. Reporterka próbuje zrozumieć ich zachowanie: „wojna zamieniała zwykłych ludzi – kierowców, kelnerów i sprzedawców [...] – w zbrodniarzy” (SD: 66). Miłada Jędrzyk rysuje portret sympatycznego Albańczyka z Kosowa, kucharza z zamiłowania i zawodu, który wrócił ze Szwecji, by walczyć o niepodległość kraju i doszedł tu do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wymordowanie wszystkich mieszkających tu Serbów. Jednost-

¹⁵ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.

¹⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: S. Drakulić, *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed trybunałem w Hadze*, przeł. J. Szacki, Warszawa 2006; sygnuję je skrótem SD i podaję numer strony, z której cytat pochodzi.

ki, często inteligentne i zdolne do empatii, poddają się prymitywnym i bezmyślnym emocjom tłumu, co jest uzasadnione strachem przed obcymi, a także swoimi, i tworzy wzory zachowań.¹⁷ To także upajanie się władzą. Drakulić przypomina psychologiczny eksperyment więzienny Philipa Zimbardo, który wydobywał z ludzi naturalne (?) zamiłowanie do agresji, sprawiającej przyjemność (SD: 216-217). I, jak pisze Drakulić, gdy okoliczności ulegają zmianie, dawni zbrodniarze różnych nacji w więzieniu znów potrafią żyć w zgodzie, niemal w przyjaźni.

Właściwością kobiecej refleksji nad wojną jest także większa odporność na ideologie – nacjonalizmy, fobie etniczne, fanatyzmy religijne. Tak jak gdyby dzielenie ludzi ze względu na kolor skóry, język, przynależność do tej czy innej nacji czy grupy, wyznawanego Boga była bardziej sprawą męską niż kobiecą, była smutnym dziedzictwem patriarchalnego porządku cywilizacji. Reporterki wykazują, że z wielkich narracji ideologicznych/religijnych,¹⁸ które dzieliły i wykluczały, bierze swój początek jedynie zło. Usprawiedliwienie dla zbrodni zaczyna się od językowego wykluczenia. Inny staje się Obcym, gorszym, niegodnym współczucia, a także w konsekwencji – życia. W sytuacji opresji ideologicznej reporterki stają po stronie prześladowanych, niezależnie od własnych przekonań. W przypadku Oksany Zabuzko sprawa jest prosta – jest głosem swego narodu, któremu elity rosyjskie odmawiają prawa do samostanowienia, zamiast Ukrainy proponując Małorosję, która obok Białorusji i oczywiście Wielkorosji jest składową częścią wielkiego wschodniosłowiańskiego „narodu”. Slavenka Drakulić już jednak sprawiedliwie oskarża wszystkich, którzy dopuszczają się zbrodni motywowanych nacjonalizmem (choć w opakowaniu wzniesłego patriotyzmu). Miłada Jędrzyk odnotowuje winy serbskie, jednak później z empatią pisze o losie Serbów wysiedlonych z Bośni i Kosowa. Anna Wojtacha rozumie powody izraelskiej odpowiedzi na palestyńską intifadę, jednak staje potem po stronie palestyńskich dzieci, ofiar wojny.

Reporterki patrzą także inaczej na żołnierzy, bez typowej dla patriarchalnej kultury heroizacji czy uwznioślenia. Nie tyle ważne jest dla nich uzbrojenie, co wygląd: jakie mają buty, czy są ogoleni, brudni, jaki mają stan zębów. Czasem przedstawiane w reportażach oddziały wojskowe to śmieszna zbieranina w pstrokatych mundurach, która nawet piosenki wspólnie nie potrafi zaśpiewać. Lub też, jak w przypadku włoskiego kontyngentu, żołnierze śpiewają „z gładką śpiewnością śpiewaków bel canta” (MJ: 62). Ukraiński żołnierz w opuszczonych przez gospodarzy wsiach przyfrontowych podwiązuje pomidory, żeby się nie zmarnowały (OZ: 80). Czasem żołnierze są przystojni lub na swój sposób piękni, jak nepalscy Gurkhowie z armii brytyjskiej w

¹⁷ Por. G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1994; pierwsze francuskie wydanie książki: 1894.

¹⁸ Znak równości między religiami a ideologiami stawia Y. N. Harari w głośnej książce: *Homo deus. Krótka historia jutra*, przeł. M. Romanek, Warszawa 2018.

Kosowie („silne sylwetki w mundurach i szerokie brązowe twarze”; MJ: 13); czasem są odrażający, brudni, cuchnący wódką, jak Rosjanie w Gruzji. Reporterka wypatruje, czy w oczach żołnierzy przeważa strach (irlandzki żołnierz w Iraku z różańcem oplecionym na ręce), zmęczenie (brytyjski żołnierz na granicy irackiej) czy determinacja i zawziętość (amerykański żołnierz w Bagdadzie). Reporterki bardziej są ciekawe tego, jak żołnierze sobie radzą w walce z własnym stresem oraz z szabrownikami, płądrującymi domy i sklepy, niż jak walczą na froncie.

Piszące kobiety otaczają szczególnym i częstszym niż mężczy koledzy po fachu zainteresowaniem codzienną egzystencję w czasie wojny. Odnotowują, gdzie można się schować w czasie ataku raketowego. Piszą, jak potrafią się ukryć przed nalotem palestyńskie dzieci, stosujące technikę mimikry. Informują, jak dojechać do celu, gdy nie funkcjonuje komunikacja. Gdzie można się przespać (w byle jakich warunkach). Gdzie choćby na chwilę zamieszkać. Gdzie można kupić chleb i czy w ogóle funkcjonują jakieś sklepy. Jak dostępne są leki i jaki jest kontakt ze służbą zdrowia.

W reportażach wyraźnie zaznaczają swoje ciepłe i empatyczne spojrzenie na dom. To znów odwiecznie przypisana kobietom kulturowa przestrzeń.¹⁹ Mężczyzna, jak wiadomo, może mieszkać w namiocie czy ziemiance. Zwłaszcza na wojnie. Reporterki ze zdziwieniem opisują przepych pałaców obalonych dyktatorów (Saddama Husajna, Slobodana Miloševicia, Wiktora Janukowycza). Odnotowują niepraktyczny ogrom i poruszającą pustkę budynków. Praktycznie i po kobiecemu zauważają, że są to miejsca do pokazywania, oficjalnych uroczystości, nie zaś do mieszkania.²⁰ Dla dyktatorów do życia z reguły przygotowywano małe, przytulne, dobrze wyposażone domki gdzieś na zapleczu. Przy całej ostentacji pałaców, może właśnie dlatego, że nie służyły do codziennego życia, zaskakuje bylejakowość wykonania: „ten sam spuszczonej ze smyczy, ujadający kicz. Barok z dykty” (MJ: 107). Dla kontrastu reporterki opisują biedne miasta, których brzydotę uwypukla jeszcze wojna. W Iraku, Gazie, Afganistanie czy Kosowie spotkać można zamożne wille, równie jak pałace dyktatorów pozbawione gustu, obok ubożuchnych wiejskich chat skleconych z byle czego czy domów z trzciny. Na tych domach, biednych czy bogatych, swoje piętno odciska wojna; notuje Anna Wojtacha:

Pocisk wpadł przez dach i przeleciał przez cały dom. Ściany są osmalone, kuchenna runęła. Na podłogę wysypały się garnki i sztucce. Potłukły się

¹⁹ Ten stereotyp ma się szczególnie dobrze w krajach doświadczonych wojną, co zauważają nie tylko reporterki. Andrzej Stasiuk (*Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010, s. 17) notuje refleksje ze swej bałkańskiej podróży: „w domach, tam gdzie było królestwo kobiet, panował porządek, czystość i schludność. Byłem w wielu albańskich domach i wiem, co mówię”.

²⁰ Jest to, jak należy sądzić, dziedzictwo „upłciowienia gospodarstw domowych” (H. Bradley, *Pleć*, przeł. E. Chomiczka, Warszawa 2008) czy „domowego matriarchatu” (S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006, s. 164-169).

filizanki. Kanapa w pokoju jest zniszczona. Unosi się swąd nadpalonych przedmiotów. (AW: 136)

Kradzież cudzego dobytku jest tu, jak zauważają reporterki, czymś normalnym. Jest to, wedle określenia autorów książki *Kasandry i Amazonki*, „rytuał wojny, dający zwłaszcza cywilom, jakieś namiastki odreagowania czy swoistej zemsty”.²¹ Szabrownicy w Iraku, okradając pałace Saddama, odreagowują lata bezwzględного reżimu politycznego. W krajach bałkańskich złodzieje muszą zadbać o etniczną poprawność: albański chłopiec kradnie wyłącznie w serbskich domach. Ale szabrują też brytyjscy i amerykańscy dziennikarze (mężczyźni), co trudno już zrozumieć. Zdają się reporterki sugerować, że hegemoniczna męskość w czasie wojennego zawieszenia wartości dopuszcza, niemal sankcjonuje sięganie po cudzą własność. Niezależnie od tego, po której stronie znaleźli się szabrownicy. Ciekawie na tym tle wygląda relacja Zabuzko, która opisuje nieudaną prowokację Rosji w czasie Euromajdanu z 2014 roku – bojówki rosyjskiej wojny hybrydowej („zielone ludziki”) próbowały zd stabilizować porządek społeczny poprzez grabieże sklepów i uliczne rozboje, co pokazywano później światu jako uzasadnienie wojskowej interwencji. Ukraińcy jednak zachowali spokój i nie dali się wciągnąć w grę. Tego świata, podkreśla reporterka, nie zdemoralizowała jeszcze i miejmy nadzieję, że nie zdemoralizuje wojna.

Feministyczne reportaże wydobywają na pierwszy plan los kobiety. To główny temat książki Swietłany Aleksijewicz. Reporterka próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak kobieta odnajduje się w wojennym, jak najbardziej frontowym świecie, w którym role rozdają mężczyźni. Zachęcane były w czasie II wojny światowej przez mężczyzn do walki, gdy zaczynało brakować żołnierzy; one same też uznawały, że ich powinnością jest obrona własnego domu, również w mundurze i z bronią w ręku. Reporterka przytacza swe rozmowy z weterankami wojennymi, które opowiadają, z jakim trudem udawało się im zyskać frontowe zaufanie czy uznanie mężczyzn. Trzeba się było wykazać ponadprzeciętną odwagą i ponadprzeciętnymi umiejętnościami (np. snajperskimi), nie skarżyć się na głód, niewygody, choroby czy wojenne rany. A po wojnie cicho ustąpić mężczyznom miejsca na defiladach i w kolejce po odznaczenia wojenne. Przy czym powojenny powrót do kobiecych ról często okazywał się niemożliwy; żołnierki, traktowane przez mężczyzn jako interplciowe dziwolągi, nie potrafiły na nowo ułożyć sobie cywilnego życia.

W żołnierskich rolach obsadzone były też, jak pisze Miłada Jędrzyk, dziewice Kanunu: albańskie kobiety w Górach Przeklętych. Generalnie tradycja tej ziemi wymagała od kobiet, by w przypadku śmierci mężczyzn-opiekunów weszły w męskie role. Ścinały więc włosy, ubierały się po męsku, przyjmowały męskie obowiązki i męskie

²¹ A. Kaliszewski, E. Żyrek-Horodyska, *op. cit.*, s. 169.

zobowiązania, jak np. rodzinna vendetta. Reporterka z feministyczną satysfakcją pisze, że są one „żywymi dowodami na istnienie płci kulturowej, zależnej nie od genów, ale od społecznych wyobrażeń” (MJ: 25). I cytuje przyjaciela z Serbii: „Nie ma większych *macho* od góralek z Czarnogóry” (MJ: 27).²² Ich cywilny los nie różnił się jednak niczym od losu weteranek Aleksijewicz: gdy opadał kurz wojenny nie miały szans na założenie rodziny, pozostawały samotne, ledwie tolerowane, niekiedy wyśmiewane przez mieszkańców wiosek.

Bywa też i tak, że męską misję kobiety wypełniają za pomocą kobiecych atrybutów czy też kulturowo uważanych za kobiece. Wtedy śmiech i szyderstwo obracają się przeciwko mężczyznom, upokorzonym w konfrontacji. Tak się stało w czasie ukraińskiej rewolucji 2014 roku w Zaporozżu, kiedy to kobiety wyparły rosyjskich bojówkarzy z miasta, obrzucając ich jajkami i obsypując mąką. Był to akurat czas przedświątecznych wypieków. Komentuje Zabuzko: „oblepiona tym niespodziewanym ‘ciastem’ grupa dywersantów musiała wiać przy wtórze gwizdów i śmiechu całego miasta, a po czymś takim wzywianie na pomoc rosyjskiej armii było już, rzecz jasna, niemożliwe” (OZ: 70).

Kobieta jednak, jak uwypuklają reporterki, częściej jest ofiarą niż bohaterką wojny. Pisze Jędrzyk: „Na tyłach każda wojna wygląda tak samo. Przerażone kobiety, zmęczeni starcy, dzieci o smutnym spojrzeniu dorosłych, którzy już za wiele przeżyli” (MJ: 120). To odwieczna metoda zastraszania miejscowej ludności, łamanie moralu i woli oporu. Dla żołnierzy gwałty i mordy to zabawa, sposób odreagowania stresu wojennego, dodatek do alkoholu, usprawiedliwiany przez przyzwolenie przełożonych. Oskarżeni w powojennych procesach bagatelizowali gwałt, często nie pamiętali, co tak naprawdę zrobili. Nie interesowały ich emocje kobiet. Reporterki piszą o stresie pourazowym pokrzywdzonych, którym, jeśli przeżyły, trudno, podobnie jak żołnierzom, wrócić do normalnego życia, mieć normalne relacje nie tylko z mężczyznami, także z własnymi dziećmi:

Gwałt sprawił, że czuła się brudna, jak mówiła, jak gdyby była owinięta warstwą brudu niemal jak kocem. Wciąż starannie się szorowała, ale to uczucie nie opuszczało jej przez długi czas. Narzuciła sobie kwarantannę: nie pozwalała się dotykać dzieciom, w obawie, że może i je skalać. Owszem, żyła, ale nie uważała, że ma szczęście. (SD: 71)

Piszą reporterki o przerażającym losie kobiety w państwach, gdzie obowiązuje prawo szariatu. To sytuacja niepojęta dla europejskich obserwatorów, czy jeszcze

²² O zacieraniu genderowych ról społecznych na Bałkanach piszą oczywiście również mężczy obserwatorzy (zob. A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 76), optyka feministyczna jest wszakże bardziej empatyczna wobec tego zjawiska.

bardziej – obserwaterek. Codziennością jest upodrzednienie kobiet, przemoc domowa, surowe kary za cokolwiek:

W Afganistanie oblanie kobiety benzyną i podpalenie to kara. Za nieposłuszeństwo, za złe zachowanie (według męża oczywiście), za bezpłodność. Oprawcy nie ponoszą kary albo dzieje się to bardzo rzadko. Tu kobieta jest własnością. Jest po to, aby rodzić dzieci. Po to, aby obsługiwać mężczyzn. (AW: 178)

Na takim tle los Polek, żon Palestyńczyków, w Strefie Gazy może budzić zaledwie współczucie:

Większość Polek nie może liczyć na wyjazd z Gazy, bo ich mężowie nie mają polskiego obywatelstwa. Zdobycie go graniczy z cudem. Zostają więc. Jeśli chciałyby wrócić do kraju, musiałyby zostawić w Gazie nie tylko mężów, lecz także dzieci. Żadna matka nie zdecyduje się na taki krok. Żyją więc od wojny do wojny, czytając po raz setny tę samą „Panią” sprzed kilku lat. (AW: 156)

Reporterki empatycznie pochylają się również nad losem dziecka. Trudne do emocjonalnego zaakceptowania są dla nich, aktualnych bądź potencjalnych matek, dziecięce ofiary wojny: „Wokół ciała rzucone jak zepsute lalki z otwartymi ustami i brzuchami” (AW: 61). Poruszające są w tych reportażach obrazy płaczących dzieci, które w trakcie działań wojennych straciły rodziców i cały swój dotychczasowy świat. Temu poświęcona została odrębna książka Swietłany Aleksijewicz *Ostatni świadek* (1985, wyd. polskie 2013). To często sieroty w przytułkach, które traktują dziennikarkę jak potencjalną adopcyjną matkę. Mamy m.in. poruszającą, fabularyzowaną opowieść Anny Wojtachy, napisaną w stylu Irit Amiel (*Pożegnanie mojej martwej klasy*), o palestyńskich dzieciach wysłanych w czasie intifady na krótki pobyt do Polski. Boją się wszystkiego, głośniejszych dźwięków, podniesionego głosu dorosłych. Nie wierzą w dobre intencje człowieka, wchodzą w bójki między sobą, są egoistyczne, gromadzą jedzenie na zapas. Żyją w poczuciu permanentnego zagrożenia, nawet w Polsce:

Powietrze przeszywa dźwięk nadlatującego helikoptera. Niedaleko ośrodka jest poligon. Nie zwracamy na ten odgłos uwagi. Dzieci tak. Panna. Bawiący się na trawie chłopcy co sił w nogach biegną w kierunku budynku i kładą się pod ścianami. Inni wbiegają w krzaki. Porzucają zabawki, przestają grać w piłkę. Przerywają rozmowy i kłótnie. Rękoma zakrywają głowy, podkulają nogi. Podczas nalotu najważniejsze to stać się jak najmniej widocznym. (AW: 170)

Reporterka pozwala sobie na silne emocje, gdy patrzy na wakacyjne kolonie palestyńskich dzieci, wiedząc, że Polska może zapewnić im tylko doraźną pomoc:

Świat tych dzieci nas przerasta. Ciężar ich historii jest dla nas trudny do udźwignięcia, chcemy więc jak najszybciej wrócić do swojego świata. Możemy to zrobić. W każdej chwili. To jak z wyjazdami na wojnę. My wracamy, oni zostają. (AW: 169)

Wypada się jeszcze na koniec zastanowić, czy reportaż kobiecej wojenny cechowałby się jakąś odrębnością stylistyczną. Oczywiście reporterska relacja musi być spisana językiem przede wszystkim sprawozdawczym, maksymalnie oszczędnym w środkach wyrazu. Jednak rozpoznawalna w tym przypadku jest, charakterystyczna, jak się uważa, dla prozy kobiecej, metaforyka somatyczna. Doświadczenie własnego ciała, rozpisane na cały świat, otrzymuje swój obraz językowy:

Twarzą przywieram do ziemi. „Drży”, myślę. Jej ciało gwałcą bomby. Tu- limy się do siebie. Obejmujemy, jak przy pożegnaniu. (AW: 54)

Często spotkać można określenia sensualne:

Pierwsze, co uderza, to smród. Zapach leków, środków opatrunkowych, krwi i potu tworzy jedyny w swoim rodzaju bukiet, którym przesiąkają ubranie, skóra i włosy. Gorzej śmierdzą tylko rozkładające się ciała zabitych. Kto raz poczuł ten zapach, nie zapomni go do końca życia. (AW: 159)

Kabul śmierdzi kurzem, padliną i lepi się do człowieka, włazi w niego jak zaraza. Każda rzecz w tym mieście pokryta jest wirującym w powietrzu pyłem, który po chwili ma się też w oczach, uszach i ustach. Chrzęści między zębami, sprawiając, że bezustannie chce się pić. (AW: 177)

Na straganach porozkładane banany, przyprawy, garnki. Na metalowych hakach wisi mięso. Chodzą po nim muchy, wnętrzości wrzuca się do rynsztoka. Koło południa śmierdzi tak, że trzeba zatykać nos. (AW: 186)

Ludzie mościli sobie postania na zapleśniałych kawałkach tektury. Zaglą- daliśmy do ciemnych i wilgotnych cel śmierci, gdzie na zimnej podłodze ludzie umierali za życia wśród własnych ekskrementów, zanim jeszcze strażnicy zaciągnęli ich na miejsce kaźni. (MJ: 93)

Pod murem w kompleksie zajmowanym przez Specjalną Gwardię Re- publikańską leżało pięć ledwo przykrytych ziemią ciał. Muchy obsiadły każdy milimetr wystającego spod grudek ziemi ubrania z resztkami mięśni, ciesząc się jego słodkawym, trupim zapachem. (MJ: 96)

Fizjologia człowieka przedstawiana jest w sposób behawiorystyczny. Zwyczajne potrzeby w wojennych okolicznościach urastają do rangi problemu, zwłaszcza dla kobiety. Po raz kolejny reporterka odkrywa, że wojnę i jej reguły wymyślili mężczyźni. W wojskowym samolocie transportowym brakuje toalety, co reporterka nazywa i opisuje:

Wygrzebuję z plecaka butelkę po mrożonej herbacie z wyjątkowo szerokim korkiem. Tylko do takiej umiem sikać. Idę na koniec samolotu i otwieram zapinaną na zatrzaski grubą zasłonę. Oddziela włącz samolotu od reszty. Jest tu bardzo zimno, kompletnie ciemno i robi się tu dwie rzeczy: sika albo pali. Jedno i drugie zabronione. Podczas lotu nie można stawać na włązie. Nie obchodzi mnie to jednak. Mogą mnie nawet wywalić z tego samolotu, ale najpierw muszę... Tym razem poszło mi dobrze. Pierwsze kilka razy było fatalnie. „Mężczyźni mają jednak lepiej”, myślę i zapalam papierosa. (AW: 177)

Reporterkom przeszkadza w pracy brak przestrzeni intymnej, naruszanie granic cielesnej nietykalności. By nocą było cieplej, należy spać blisko siebie, trzeba oswoić się z zapachem męskiego potu.

Nawet Slavenka Drakulić, która przecież pisze relację z przesłuchań sądowych, w pewnym momencie kieruje uwagę w stronę zmysłów. Pisze o kucharzowaniu osadzonych w areszcie za zbrodnie wojenne w Hadze; jeden z nich

Potrafi przyrządzić najpyszniejszy boeuf Stroganow i sznycel po wiedeńsku, nie mówiąc o krewetkach w sosie pomidorowym lub faszerowanych kalmarach: dużo pietruszki, tartej bułki, czosnek, drobno posiekane macki kalmarów. Wszyscy zgodnie twierdzą, że jego kotlety jagnięce, marynowane z rozmarynem, tymiankiem i szałwią, są znakomite. Nawet zwykły rosół z kury smakuje lepiej niż cokolwiek, co pochodzi ze wspólnej kuchni w areszcie. (SD: 223-224)

Jednak ten wojenny czy okołowojski świat, pełen przemocy, śmierci, nieszczęścia i łez potrafi być w reportażu kobiecym piękny. Zapisywane bywa epifanijne odkrywanie urody istnienia w momentach ciszy i spokoju, tym cenniejszych, że jakby wyrwanych z dynamicznego czasu wojny. Na poetyckość pozwala sobie nawet wstrzeźniwa stylistycznie, konkretna i dosadna na poziomie języka Anna Wojtacha:

Nad naszymi głowami rozpościera się niebo. Nie ma takiego nigdzie na świecie. Temu, kto rozsypywał gwiazdy, pękł tu worek z nimi. Są ich tysiące i wydaje się, że wszystkie są na wyciągnięcie ręki, że można ich dotknąć. Jesteśmy na wysokości prawie dwóch i pół tysiąca metrów. Niebo faluje.

Powietrze jest tu gęste. Po chwili wpatrywania się w nieboskłon wydaje nam się, że stajemy się jego częścią. To niesamowite doznanie. Nie wiem, jak długo leżymy, ale to niebo będzie mi się śnić wiele razy. (AW: 194)

Kiedy zrobiło się ciemno, przez zupełnie już granatowe niebo przelatywały co chwila błyski pocisków wystrzelonych w górę ku królującej nad miastem Wielkiej Niedźwiedzicy. [...] Jak sięgnąć wzrokiem, Adriatyk rozhuśtywał swoje sine fale. Co kilka minut z wielkim hukiem wzbijały się w powietrze potężne kolumny wody, a potem wodny pył opadał na nasze twarze i talerze. To pracownicy hotelu łowili ryby za pomocą ładunków wybuchowych zrabowanych wojskowych magazynów. (MJ: 68)

Piękni są żydowscy żołnierze, którzy w przerwie walk, modlą się w padającym deszczu. Nawet gdy jest niebezpiecznie, świat odsłania swoją nieoczekiwaną urodę, przystającą do z doświadczenia kulturowego dziennikarki:

Mimo to mieliśmy wrażenie, jakbyśmy wylądowali w rządzonej przez bandytów miasteczku na Dzikim Zachodzie. Ludzie pozdrawiali nas uprzejmie, biegali po ulicach, zajmując się swoimi sprawami. Wciąż jednak czuliśmy, że każdy niewłaściwy ruch, każdy błąd mógłby spowodować, że nagle usłyszymy tętent koni odbijający się echem od kamiennych grani górskiego pasma robiącego za dekorację w tle, a na drodze prowadzącej do miasta pojawią się jeźdźcy w długich płaszczach i z długimi lufami. I wszystkich, którzy im się nie spodobają, wystrzelają jednego po drugim. O dobrym szeryfie nie było co marzyć. (MJ: 73)²³

Czy istnieje zatem odrębny kobiecy reportaż wojenny? Znak zapytania jest tu zasadny. Zacierają się bowiem tradycyjne role kulturowe mężczyzn i kobiet. Sam fakt, że reporterki wchodzi w niebezpieczne role świadków wydarzeń wojennych jest już znakiem zmiany. Z drugiej zaś strony trzeba zwrócić uwagę, na zmęczenie mężczyzn „ideologią męskości militarnej”,²⁴ dążenie do rewizji tradycyjnego podziału ról – heroiczna z zasady męskość i słabość, bierność kobiety. Jak zauważa Elisabeth Badinter, współczesny mężczyzna zmierza w stronę tożsamości płynnej, która pozwala mu sytuacyjnie wybierać pomiędzy męskością i kobiecością.²⁵

Reporterki wojenne piszą zatem w dużym stopniu tak, jak ich mężczy koledzy po piórze. Feministyczne relacje mają ten sam sprawozdawczy charakter. Obowiązuje je

²³ Ten rodzaj estetyzacji i mityzacji przestrzeni na obrzeżach walk wojennych A. Kaliszewski i E. Żyrek-Horodyska (*op. cit.*, s. 165-167) rozpoznają jako element poetyki reporterskiej Miłady Jędrysik. Wydaje się jednak, że jest to generalna cecha wrażliwości reporterek.

²⁴ T. Tomasiak, *Wojna – męskość – literatura*, Słupsk 2013, s. 23-27.

²⁵ E. Badinter, *XY – tożsamość mężczyzny*, przeł. G. Przewłocki, wstęp M. Janion, Warszawa 1993.

identyczny referencjalny stosunek do rzeczywistości, którą należy przedstawić w rzetelny sposób, bez zmyśleń i upiększeń. Trzeba zatem znaleźć się, często z narażeniem własnego życia, w miejscach, gdzie toczą/toczyły się walki, zobaczyć na własne oczy, dotknąć i doświadczyć, dotrzeć do uczestników/świadków i porozmawiać z nimi, wreszcie zaproponować jakiś wyjaśniający komentarz do zdarzeń.

Jednak, jak próbowałem wykazać, coś te kobiece relacje wyróżnia. Feministyczna perspektywa oznacza w większym stopniu oglądanie wojny od innej strony, niemilitarnej, niestrategicznej, niejako cywilnej. Reporterek nie interesują ideologiczne podłoża konfliktów, relacjonują ich skutki. Nikogo nie chcą ani potępiać, ani usprawiedliwiać, starają się zrozumieć ludzkie zachowania. Relacje kobiet są dużo bardziej osobiste, z wyeksponowaną osobą reporterki, empatycznie związanej ze światem i ludźmi, sympatyzującej z prześladowanymi i wykluczonymi, która w reakcjach na okropności wojny nie wstydzi się uczuć. Reporterki częściej rozmawiają z szeregowymi żołnierzami, unikając dowódców i polityków, wolą kontakt ze zwykłymi cywilami, dotkniętymi wojną. Chcą poruszyć swych czytelników, uczulić ich na los pojedynczego człowieka, wpłatanego w przypadkową i niechcianą wojnę. Często więc wpadają, jak podkreślają Andrzej Kaliszewski i Edyta Żyrek-Horodyska, w ton kasandryczny,²⁶ widząc, że okrucieństwo przeszłych wojen niczego nas nie nauczyło. Wojna w historii człowieka to *never-ending story*.

Wreszcie zauważyć można nieco inny styl reportaży. Reporterki piszą sensualnym i somatycznym językiem, mającym oddać somatyczne doświadczenie wojny, strach, rozpacz, ból, głód, które wyciskają swe piętno na uczestnikach/świadkach zdarzeń. Ten sam język jest wszakże w stanie oddać urodę świata i życia, która może odsłonić się nawet w trakcie najciemniejszej wojny. Być może zresztą ta właśnie ciemność pozwala otworzyć się reporterkom na epifanijne, niedostrzegane przez innych, piękno.

Bibliografia

- Aleksijewicz Swietłana, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. Jakub Czech, Wołowiec 2015.
- Arendt Hannah, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, Kraków 1998.
- Augustyniak Piotr, *Zapiski czasu wojny*, „Przegląd Polityczny” 2022, nr 171.
- Le Bon Gustave, *Psychologia tłumy*, tłum. Bolesław Kaprocki, Warszawa 1994.
- Badinter Elisabeth, *XY – tożsamość mężczyzny*, przeł. Grzegorz Przewłocki, wstęp Maria Janion, Warszawa 1993.

²⁶ A. Kaliszewski, E. Żyrek-Horodyska, *op. cit.*, s. 60-61.

- Bradley Harriet, *Płeć*, przeł. Ewa Chomicka, Warszawa 2008.
- Burzyńska Anna, Markowski Michał Paweł, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006.
- Butler Judith, *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*, przeł. Karolina Krasuska, Warszawa 2008.
- Connel Raewyn, *Margines staje się centrum: studia nad męskością w perspektywie światowej* [w:] *Formy męskości 3. Antologia przekładów*, red. Adam Dziadek, Warszawa 2018.
- Drakulić Slavenka, *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed trybunałem w Hadze*, przeł. J. Szacki, Warszawa 2006.
- Harari Yuval Noah, *Homo deus. Krótka historia jutra*, przeł. M. Romanek, Warszawa 2018.
- Hodalska Magdalena, *Korespondent wojenny. Ofiara i ofiarnik we współczesnym świecie*, Kraków 2006.
- Hodalska Magdalena, *Trauma dziennikarzy. Dziennikarstwo traumy*, Kraków 2017.
- Kaliszewski Andrzej, *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego*, Kraków 2017.
- Kaliszewski Andrzej, Żyrek-Horodyska Edyta, *Kasandry i Amazonki. W kręgu kobiecego reportażu wojennego*, Kraków 2019.
- Kłosińska Krystyna, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Zapolskiej*, Kraków 1999.
- Łebkowska Anna, *Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4.
- Miller Krzysztof, *13 wojen i jedna. Prawdziwa historia reportera wojennego*, Kraków 2013.
- Stasiuk Andrzej, *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010.
- Szczepański Jan Józef, *W służbie Wielkiego Armatora* [w:] *Przed nieznanym trybunałem. Autograf*, Warszawa 1982.
- Tomasik Tomasz, *Wojna – męskość – literatura*, Słupsk 2013.
- Walczevska Sławomira, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006.
- Wojtacha Anna, *Ćpuni wojny. Tego nie zobaczysz w relacjach z frontu*, Warszawa 2020.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz, *Sztuka reportażu wojennego według Melchiora Wańkowicza*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2019, z. 4.
- Zabużko Oksana, *Najdłuższa podróż*, przeł. Katarzyna Kotyńska, Warszawa 2023.

**WOJNA NIE MA W SOBIE NIC Z KOBIETY?
POETYKA KOBIECEGO REPORTAŻU WOJENNEGO**

Celem artykułu jest próba ustalenia, czy istnieją szczególne cechy wyróżniające reportaż wojenny pisany przez kobiety dziennikarki od relacji autorstwa mężczyzn reporterów. Bazę omawianych tekstów stanowią książki Białorusinki Swietłany Aleksijewicz, Ukrainki Oksany Zabuzko, Chorwatki Slavenki Drakulić i Polek Anny Wojtacha i Miłady Jędrsyk. Wykazałem, że reportaże kobiece bardziej eksponują rolę reporterki, są zorientowane na doświadczenia ciała, są bardziej empatyczne wobec ludzkiego cierpienia, wolne od presji jakiegokolwiek ideologii, wreszcie bardziej otwarte na nieoczekiwaną urodę świata, pogrążonego przecież w wojnie.

Słowa kluczowe: reportaż, wojna, kobiece pisarstwo

**THE UNWOMANLY FACE OF WAR?
THE POETICS OF WAR REPORTAGE WRITTEN BY WOMEN**

The target of the article is to try to determine whether there are specific features that distinguish war reportages written by women journalists from those written by male reporters. The basis of the texts discussed are books by Belarusian Svetlana Alekseevich, Ukrainian Oksana Zabuzko, Croatian Slavenka Drakulić and Polish women Anna Wojtacha and Miłada Jędrsyk. I showed that women's reportages emphasize the role of the reporter more, are oriented towards body experiences, are more empathetic towards human suffering, free from the pressure of any ideology, and, finally, more open to the unexpected beauty of a world plunged into war.

Keywords: reportage, war, women's writing